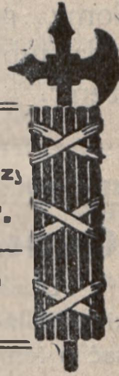
Poczta opłacona ryczałtem. № 73. Rok III. Warszawa, 11 Marca 1928

PRO PATRIA

ORGAN
OBOZU MONARCHISTÓW POLSKICH
Wychodzi co tydzień.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłacaniu za pośredn. administracji pisma, — płacą połowę.	Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe lub można ją wpłacać na Konto czek. P. K. O. Nr. 8801.	Numer pojedyńczy 25 gr.

Do piramidy głupstw demokratycznych w Polsce, chcą jeszcze dodać jedno: śluby cywilne. Jeszcze za mało demoralizacji...

ŻONA „CYWILNA", DZIECKO „CYWILNE", ANARCHJA „CYWILNA".

Żydzi, masoni z francuskiego Grand-Orient'u przy pomocy miejscowych „mecenasów" Kiereńskich, liberalizujących, chcą koniecznie uszczęśliwić państwo Polskie ślubami cywilnymi dla katolików. Słychać, że prace kodyfikacyjne idąw tym kierunku. Niema nic pocieszniejszego, jak „marjonetka" nadwiślańska, filozofująca o kulturze.

Jest rzeczą charakterystyczną, że prosty lud już oddawna urobił sobie pojęcie o ślubach cywilnych. Na każdą utrzymankę mówi grzecznie, po wersalsku „żona cywilna". Dla tego ludu małżeństwo jest sakramentem, a rejestracja w aktach cywilnych, jest niezbędną formalnością państwową, zapisem i niczem więcej. Małżeństwo bez ołtarza jest dlań parą psów, które się spotkały na ulicy i postępują bez ceremonji.

Tak mówi przez lud instynkt plemienny, narodowy, państwowy i ludzko-społeczny. W sferach tak zwanych wykształconych, przynajmniej w ich znacznej części, śród burżuazji liberalnej, małżeństwo już oddawna stało się akcją posagową, karjerową, lub współżyciem zmysłowem bez żadnych obowiązków. Te sfery dążą do ślubów łatwych, rozwodów łatwych, obowiązków jaknajluźniejszych w samolubstwie indywidualistycznem, cechującem epokę filozofji materjalistycznej, która wszakże kończy się bolszewizmem.

Śluby cywilne, to stopień przejściowy do komunizmu. Jeżeli nam mówią, że już przed wojną w wielu krajach cywilizowanych wprowadzono śluby cywilne, odpowiadamy, że właściwie było to jednym z najwidoczniejszych symptomatów nadchodzącej katastrofy i że szczęśliwe te kraje, które dotychczas tego sposobu upadku i demoralizacji nie zaznały.

Takim krajem w dwóch swoich dzielnicach była dotychczas Polska. „Mecenasi" chcą jej „kulturę" poprawić.

A my powiadamy, że trzeba od idjotyzmów przedwojennych Niemiec, Francji, Węgier nawrócić na linję zdrowej polityki państwowej, do życia ludzkiego, a życia zwierzęcego zaniechać. Bo nic nie uratuje bydlątek „cywilnych" od rozkładu przez praktykowanie bezobowiązkowego wi dzimisię i bezmiernego egoizmu. „Mędrcy Syonu" wiedzą o tem dobrze i na to liczą.

W Syllabusie Piusa IX są potępione między innemi te dwie tezy liberalizmu.

Teza 45. Nie można żadnym dowodem poprzeć twierdzenia iżby Chrystus wyniósł małżeństwo do godności Sakramentu.

Teza 47. Według prawa natury związek małżeński nie jest nierozdzielnym, a w wielu wypadkach rozwód właściwy może nastąpić wskutek wyroku władzy świeckiej.

Gdy wielki papież drukował swoje przestrogi i nauki dla katolików, żydzi i masonerja nie byli jeszcze tak rozzuchwaleni, jakimi są teraz po wojnie światowej, gdy świat katolicki zszedł do rzędu proletarjatu. Co się już dzieje na świecie, nie mówiąc o tem, co widzimy na oczy w ubiorach, dancingach i obyczajach ulicznych, poucza nas słynna książka Lambellin'a p. t. „Imperjalizm Izraela". Jest tam taki ustęp o Jerozolimie:

„Za czasów tureckich prawo

rząd zakazywały domów publicznych w Jeruzalem, Betleem, Nazarecie, ale już w miesiąc po okupacji przez Anglików, dn. 1 sierpnia 1918 r. wyszło rozporządzenie dozwalające na otwarcie kilku domów publicznych w Jerozolimie. Nieco później, dekretem z 3 lutego 1921 r., wielkorządca Palestyny sir (!) Herbert Samuel (żyd) dozwolił otwierać domy publiczne wszędzie. Nawet żydzi tubylcy, ortodoksi są tym zgorszeni“.

Cytujemy te wypadki, aby zrozumiano, jaka szeroka fala uderza na zburzenie szczęścia i zdrowia ludzkiego ku zarobkowi kupców anglosaksońskich, odgrywających już zresztą tylko rolę faktorów żydowstwa.

Sekunduje im również i burżuazja francuska. Polska jak gąbka nasiąka tym i pęcznieje brudem.

Sprawę niedopuszczenia do ślubów cywilnych dla katolików w Polsce, uważamy za zasadniczą. Wprowadzenie ich byłoby ciosem śmiertelnym. Żądamy naszej niepodległości narodowej i państwowej. W razie ich zaprowadzenia nie było by się już po co schylać. Chyba po... gnój.

Ostrzegamy panów posłów i partje Sejmowe, że w sprawie tej nie znamy ani kompromisów, ani pardonu.

Juljusz Bończa.

Bieg polityki.

Generalne oszustwo.

Działania masonów należą do polityki aktualnej i mniej należałoby mówić i pisać o tem, co powiedział Briand, Chamberlain, Skrzyński i tutti quanti, niżeli o tem, co uchwalono w lożach. Ostatnimi czasy masoni ruszają się żywo (Revue Internationale des Sociétés Secrètes).

We wrześniu 1925 r. odbył się Kongres w Bazylei, gdzie chodziło o pogodzenie lóż niemieckich z francuskiemi. Uchwalono zwalczać tak zw. organy prasy szowinistycznej obu krajów.

Niezwłocznie po tamtym odbył się Kongres w Wiedniu, z uczestnictwem lóż Francji, Belgji, Szwajcarji, Czech i Węgier. Rozpatrywano tam sprawę masonów niemieckich.

Już w październiku był Kongres w Genewie. Dyskutowano tam między innymi nad dopuszczeniem do Międzynarodowego Związku Masońskiego — P o l s k i, Norwegji, Egiptu, Meksyku, Hondurasu, Filipinów. Z powodu sprzeczki o sprawę niemiecką, masoni holenderscy wycofali się.

Na tym Kongresie wybrano na wakujące najwyższe miejsce Sekretarza Międzynarodowego Związku Masonów p. Reverchon, z loży genewskiej „Alpina“, stróża Ligi Narodów.

Jak wiadomo, masoni operują cudownie trzema pięknemi i idealnemi pojęciami. Są to: „jedność moralna“, „sprawiedliwość społeczna“, „interes narodowy“. Znaczy to:

Jedność moralna = ateizm powszechny.

Sprawiedliwość społeczna = socjalizm, komunizm.

Interes narodowy = żydowsko-masońska dyktatura.

Ad usum sapientis.

Z cyklu „PIEŚNI DLA WARTY“.

HYMN.

Tyś znak nam dał z troistych barw,
Zrzesz stanów głos w trójśpiewie harf
I szczepy zwiąż w trójdźwięku dum,
A waśń i niechęć zgnieć i stłum!
Niech każdy stan
I każdy szczep
Głos złączy w chór:
Lechicki łan,
Rusiński step,
Litewski bór!
I jakoś ongi szedł wśród rzesz
I miłowania zakon dał,
Tak połącz w duchu lud na schwał;
Coś sprzągł, coś zluźnił—zrzesz!
Rodzinny niech zapłonie znicz,
A syny Twe po kresach zlicz
I syny Twe zmartwiałe—wskrześ,
A syny Twe upadłe—wznieś!
Niech każdy stan
I każdy szczep
Głos złączy w chór:
Lechicki łan,
Rusiński step,
Litewski bór!
I jakoś ongi wstąpił w łódź
I burzyś srogiej kazał ledz,
Pokoju słowa chciej dziś rzec;
Coś dał, coś wziął,—o wróć!

Henryk Skirmuntt

Mołodów, wiosna 1917 r.

PORTRETY.

BRACIA GRABSCY.

Aczkolwiek są dotychczas młodymi republikanami-demokratami, żaden nie jest podobny do Rzymian starożytnych, ani do Scypionów lub Koriolonów, co się tłumaczy ich stanem cywilnym, ani do senatora Meneriusza Agripy, finansisty, ekonomisty i społecznika, autora bajki o członkach zbuntowanych przeciwko żołądkowi. Bo o ile owemu cnemu senatorowi rzymskiemu udało się zastrzyknąć rozumu do głowy plebejuszom strajkującym, o tyle braciom Grabskim, również dygnitarzom, nie udała się ta czynność, ani ekonomicznie, ani politycznie. Jak się mówi, mieli pech. O ile zaś „pech“ związany jest z czyimiś właściwościami charakteru i umysłu, czy z okolicznościami, należy to do tajemnic przyrodzenia.

Któż zresztą nie miał i niema pecha w Polsce? Żydzi...

Bracia Grabscy są do siebie całkiem podobni w tym, że niezachwianie wierzą w samych siebie. Ta wiara ich jest tak zupełna, że zdaje się ich rozgrzeszać z wszelkich następstw i czynów. Wiara taka, gdyby źródłem jej było poczucie przeznaczenia i powołania, a nie proste zaufanie do swego intelektu, mogłaby być szczeblem na wyżyny pod warunkiem, że towarzyszą jej zasadnicze przesłanki zdrowia, to jest odpowiadające rzeczywistości bytu.

Jeżeli wszakże takich podstaw nie ma, a miejsce ich zajmują doktrynerskie przeświadczenia, to ta zupełna pewność siebie prowadzić może niewiadomo dokąd, bo po drodze nie zatrzyma jej żaden krytycyzm. Stosuje się to właśnie do p. Władysława Grabskiego, byłego dyktatora finansowego.

Nie jest to człowiek bez dużych zalet, nawet rzadkich w Polsce, bo pracy wielkiej, systematycznej, potrzeb umiarkowanych, myśli poważnej, nie rozstrzelonej na życie szerszo-światowe i towarzyskie. Tej postaci łagodnego słonia nie brak i pewnej siły, Niepodobna jej lekceważyć, chociażby się mylił. Przywiązanie do ojczyzny i ojcowizny ma wielkie. Czemuż więc?.. Lecz ostrożnie z sądem, bo nie ma się do czynienia z gadułą lub z blagierem, ani ze spekulantem osobistym.

A jednak wycieńczył, nieledwie zniszczył organizm finansowy Polski. Z uporem przeprowadzał reformy, same w sobie zrozumiałe i celowe, ale skuteczne jedynie w połączeniu z przeciwstawieniem się niedorzecznościom „demokratycznym“, rujnującym porządek państwowy i produkcyjność pracy narodowej, w połączeniu z inną atmosferą sejmową niż ta, w jakiej podjął się sprawować swoją dyktaturę finansową. Atakiem na własność rolną podciął drzewo, z którego chciał zbierać owoce, a łaskawą polityką bankową stworzył w kraju niebywałą lichwę. Okazał się uparty w błędzie, ale nie zawziął się przeciwko pasożytnictwu, toczącemu rdzeń narodu. Teorję pożytku państwowego pojmował i stosował abstrakcyjnie, w myśl doktryny socjalistycznej, acz socjalistą w znaczeniu polityczno-partyjnem nie był. Ale ten „feblik“ lewica ceniła w nim bardzo, oddając mu pewną dozę zaufania,

Reformujmy administrację, tylko nie na sposób C.-K.

W tak ważnej dla narodu sprawie pisze jedno z pism codziennych, lwowskich: „Komisja Trzech, powołana przez Rząd do opracowania planu reorganizacji administracji państwowej, przedstawiła już swoje sprawozdanie premjerowi Skrzyńskiemu.

„Komisja ta, w skład której wchodzili: prof. Bobrzyński, sen. Kasznica i b. sen. Smólski, od pierwszej chwili podzieliła pracę w ten sposób, że każdy członek komisji przerabiał sam jakąś dziedzinę administracji, poczem jego wnioski były dyskutowane na wspólnych posiedzeniach.

„W pracach Komisji brał udział wiceminister Studziński, a gdy na porządku dziennym znajdowały się sprawy doniośléjsze, przewodniczył sam premjer Skrzyński.

„Wyniki prac Komisji zostały ujęte w duże sprawozdanie, które analizuje szczegółowo dotychczasowe braki naszej administracji państwowej w każdej dziedzinie. Komisja nie zadowoliła się stwierdzeniem błędów i wad ustroju administracyjnego Polski, lecz bardzo wyczerpująco podała plan uzdrowienia administracji.

„Ta analiza dotychczasowego ustroju administracji, stanowi część pierwszą sprawozdania Komisji.

„Część drugą stanowią gotowe projekty ustaw, wprowadzające niezbędne—zdaniem Komisji—zmiany do naszego ustroju administracyjnego. Tych gotowych projektów ustaw jest ogółem dziewięć.

„Nie dotyczą one organizacji Minist. Spraw Wojskowych, pozatem ominęła Komisja w swej pracy wszystkie zagadnienia, związane z uzdrowieniem gospodarki w przedsiębiorstwach państwowych i kolejach, gdyż rząd zamierza wkrótce zaprosić do Polski ekspertów zagranicznych, którzy mają te przedsiębiorstwa zbadać i wskazać środki ich uzdrowienia.

„Komisja nie objęła także swemi pracami Min. Spraw Zagranicznych, gdyż gospodarka tego Ministerstwa nie łączy się ściśle z zagadnieniami administracji państwowej.

„Projekty ustaw, opracowane szczegółowo przez Komisję, wprowadzają znaczne zmiany do ustroju administracyjnego Polski, dając zarazem poważne oszczędności w wydatkach państwowych. Pozatem:

1) „Godne uwagi jest, że projekt reorganizacji komend policyjnych przewiduje, że Komenda Główna Policji Państwowej i podwładne jej organy, zajmują się jedynie wyszkoleniem, umundurowaniem i aprowizacją policji. Policja pozatem podlega rozporządzeniom Min. Spraw Wewnętrznych, władz wojewódzkich i starościńskich.

„Daje to niewątpliwie korzyść, gdyż nakłada wprawdzie na władze administracyjne odpowiedzialność większą niż dotychczas za dysponowanie policją, ale usuwa, raz na zawsze, tarcie między komendami policji i władzami administracyjnemi.

„Pozatem wprowadza wymieniony projekt jeszcze tę zmianę, że znosi odrębne gatunki policji, jak kryminalną, polityczną i t. p. Przewidywany jest tylko jeden typ policji mundurowanej i bez munduru, podległej jednej władzy. Tem samem ustaną, nie do pomyślenia w państwie praworządnem, tarcia między poszczególnemi gatunkami policji, jak się to ujawniło na kilku głośnych rozprawach sądowych.

2) „Projekt organizacji władz szkolnych precyzuje stosunki między kuratorjami szkolnemi a władzami wyższemi. Dalej idzie proiekt o reorganizacji samorządu szkolnego, przewidujący, że Rady Szkolne Okręgowe i Opieki Szkolne będą połączone z organami samorządu.

3) „W dziedzinie reorganizacji ustroju władz administracyjnych przewidywane jest rozszerzenie kompetencji wojewodów i starostów.

4) „W dziedzinie samorządów projekt przewiduje zniesienie odrębnych wydziałów powiatowych samorządowych i przekazanie całej biurowości — Starostwom, co ma przysporzyć państwu duże oszczędności.

„Sprawozdanie Komisji Trzech, będzie w niedalekiej przyszłości przedmiotem narad rządu.

„Jeżeli Rada Ministrów zaakceptuje opracowane przez Komisję projekty ustaw, to wkrótce wniesie je do Sejmu.

„Z uwagi na to, że poważne oszczędności w administracji państwowej są możliwe do osiągnięcia jedynie w drodze znacznego zredukowania wydatków, nie ulega wątpliwości, że Sejm uchwali w szybkiem tempie projekty ustaw, opracowane przy współudziale, jakby się zdawało, wybitnego w Polsce znawcy prawa państwowego — prof. Bobrzyńskiego“.

Tyle wiadomości czerpiemy z prasy.

Przeciw projektom p. prof. Bobrzyńskiego, cisną się gwałtownie pod pióro następujące uwagi i zastrzeżenia:

Znanem jest, że niewola nasza miała zgubny wpływ na umysły ludzkie, nie wyłączając umysłu ludzi głęboko uczonych.

Całkowicie udawadniają to projekty reformy administracji, policji państwowej i władz szkolnych, opracowane przez p. d-ra Bobrzyńskiego, byłego C.-K. namiestnika austrjackiego w Galicji, przy współpracy pp. Smólskiego i Kasznicy.

Śmiało twierdzić należy, że o ileby projekty te stały się ustawą — nieszczęście dla Polski pewne i gotowe.

Rozejrzyjmy się w systemie austrjackim:

Żandarmerja austrjacka była o całe horyzonty lepszą od naszej policji państwowej, bodaj dlatego, że podlegała bez

---

bo zresztą ministrów skarbu ze swoich przysięgłych ludzi rekrutować się sama lęka, przynajmniej w jej mniemaniu, do czasu.

Jakżeż chciało się widzieć w Wł. Grabskim nowego Lubeckiego, przykrego i nielubianego administratora Kongresówki, ale człowieka, któremu udawało się wszystko i to pod okiem Nowosilcowów i pod insynuacjami i plotkami Sejmu! Ten nie był ani arystokratą, ani demokratą, był monarchistą i również człowiekiem upartym.

Jakgdybyśmy się w ludziach cofali! Drugi brat Stanisław wykształcił się w polityce parlamentarnej śród igraszek galicyjsko-wiedeńskich, igraszek, którym takie żałobne tradycje jak rok 1846, lub zabójstwo namiestnika Potockiego nadały charakter osobliwego fałszu i korupcji moralnej. Niewątpliwie nie wyczerpało to jego żywotności jego wrażliwości dużej, fantazji ruchliwej, umysłu wcale niepospolitego, ale jednak obniżyło to jego skalę duchową, tak niezbędną dla ludzi o wielkszych przeznaczeniach, do jakich jego temperament rwie się impetycznie. Jakgdyby stracił miarę tego, co robić można, a czego nie można, a to nie w zrozumieniu względów konwenansowych, lecz taktycznie, to jest z taktem co do istoty sprawy.

Jego namiętność politykowania jest tak wielka, że nie dozwala mu na uzgodnienie z samym sobą. Gotów przerzucić się od starosty do kapucyna, mniej go obchodzą idee i ich walor; oddaje się panującej nim w danej chwili namiętności. Dla swego stronnictwa jest niebezpieczny i musi być „inwigilowany“ przez żandarmerję partyjną, aby nie odegrał roli petardy. Z drugiej strony jest bardzo cenny dla partji, jako jej temperament.

St. Grabski w samym Sejmie widocznej roli nie odegrał. Czy p. Głąbiński chował go dyskretnie, aby nie przegrzewał atmosfery i nie sprowadzał wyładowań elektrycznych lewicy na bezbronne ciała demokracji prawicowej, czy też on sam przełożył prowadzić robotę kulisową, przygotowując się do roli owocniejszej, nie wiemy. Koniec końcem widzimy go na fotelu ministerjalnym oświaty, a trzyma się tam, jak na nasze stosunki, już dość długo.

Był wybitnym profesorem uniwersytetu i powinien się na tem znać. Perspektywy są tu lepsze, niż bezpośrednio na terenie polityki sejmowej. Osobowość człowieka może tu znaczyć wiele, byleby była utrwalona rzeczowo.

Jeżeli St. Grabski, poświęciwszy inne cele, rzeczywiście pragnie się wyspecjalizować w kierowaniu oświatą, gotowiśmy widzieć twarz jego w innem świetle. Roboty wystarczyłoby dla najgenjalniejszego człowieka. To jest podnoszenie kamieni bardzo ciężkich. Nauczanie u nas jest wadliwe, a wychowanie młodzieży brudne.

Portretu w tej nowej fazie nie śmiemy przedstawiać. Nie widzimy go jeszcze.

Paleta.

pośrednio władzom wojskowym, a władze cywilne (C.-K. starostwa) były uprawnione rozporządzać żandarmerją tylko w ściśle określonych ramach, co — jak wiadomo — zapewniało dostatnio bezpieczeństwo publiczne.

Nie mogła żandarmerja być demoralizowaną. Dawnego żandarma austrjackiego nie mógł starosta używać do posług osobistych, jak to dzieje się w czasach obecnych.

Telefon — jak wiadomo — łączy biuro starosty z powiatową komendą policji państwowej i posterunkami. Dyskrecja tego urządzenia nie będzie naruszoną, gdy wyjawię powszechną tajemnicę, iż połowa rozmów „urzędowych" z posterunkami policji państwowej, dotyczy dziś dostawy dla p. starosty, ćwiartek cielęciny, masła, orzechów, poziomek, malin, jarzyn, Bongout i t. p. przy skromnem stosowaniu pół rekwizycji.

Nie dziw, że monopol spirytusowy roztrwania 200 miljonów, jak okazała dyskusja sejmowa („Pro Patria" № 69 z 8.II. 1926), gdy p. staroście dostarczy komendant pol. państw. 94%-wego spirytusu w dowolnej ilości, mimo zakazu konsumcji takiego alkoholu.

Wyobrazić sobie można, jak wygląda potem dyscyplina w policji państwowej, dlaczego to w pełnieniu służby przez komendanta policji państw. i kontroli podwładnego personelu tak jawne widać braki.

Nie było danem p. dr. Bobrzyńskiemu sprawdzić osobiście słuszność niniejszych uwag. Królowie zwiedzali niegdyś w przebraniu swe prowincje celem sprawdzenia, czy rozkazy ich były spełniane. Działo się to tak często i miewało czasami tak groźne dla namiestników skutki, że nie wiedzieli oni... ani dnia, ani godziny.

Za późno będzie rządowi naszemu cofać zbyt rychło i wadliwie zreformowane ustawy administracyjne, może też i trudno byłoby profesorowi Bobrzyńskiemu zestawiać nowe wnioski... tymczasem zgubne skutki wadliwych ustaw rozłożą organizm państwowy do reszty.

Błędem p. Bobrzyńskiego jest, że w osobach starostów widzi on ludzi o tak nieskazitelnym charakterze, jak jego własny i w tem tragedja tych wniosków, które państwu polskiemu tylko katastrofy nieść mogą.

Dziś między wielu starostami a komendantami policji państwowej istnieje stosunek o wiele poufalszy od koleżeńskiego, koledzy bowiem mogą bez przeszkód rozmawiać. Dzisiejszy komendant posterunku nie broni staroście mówić o czem mu się podoba, odwrotnie zaś starosta często drży, by komendant posterunku nie był zbyt... niedyskretnym.

W wojsku, o tego rodzaju stosunki trudno. Sam ustrój wojskowy tego nie dopuszcza. Żaden rodzaj broni nie może być tak zdyscyplinowany, jak żandarmerja, służba w niej bowiem trwa długo w ciągłych ćwiczeniach dyscypliny, przy częstych zmianach dowódców. Tyle co do policji państwowej.

Przypatrzmy się perfidji wspomnianego projektu, który twierdzi odnośnie do reformy władz szkolnych, że Rady Szkolne powiatowe i Opieki Szkolne będą połączone z organami samorządu, a zaraz w trzecim ustępie poniżej jest mowa o *zniesieniu wydziałów samorządowych i przekazania całej ich biurowości starostwom.*

Tak jak z jednej strony, dawna austrjacka żandarmerja była bardzo dobrą, tak z drugiej strony, dawne C.-K. Rady Szkolne Okręgowe w b. Galicji, prowadzone przez C.-K. starostów, były bardzo złe.

By szeroko o tem się nie rozpisywać nadmienię, że bez mała każdy, nawet początkujący C.-K. praktykant konceptowy lub C.-K. koncypista Namiestnictwa na powiecie wywierał swem zachowaniem się *pozabiurowem fatalnie złe wpływy na młody żeński personel nauczycielski*, który w wypadkach *nie ulegania tym wpływom* cierpiał wskutek złych not umieszczanych w liście kwalifikacyjnej przez panów C.-K. starostów lub ich czasowych zastępców.

Posiew tej gangreny pamięta wiele osób w Małopolsce po dzień dzisiejszy i nie będzie ani jednej Rady Szkolnej powiatowej, którаby temu zaprzeczyła.

I o tego rodzaju sprawach — najwidoczniej—głęboko uczony i wysoce poważany p. prof. Bobrzyński pojęcia zielonego niemiał i niema go dotychczas, skoro po dawnej, zgubno-austrjackiej modzie, zamierza rzucić personel nauczycielski *na pożarcie przez złe instynkty urzędników starościńskich.*

Faktem jest, że w czasie powiatowej konferencji nauczycielskiej w r. 1910, w b. Galicji, odważny nauczyciel p. S., w przemówieniu swem żądał od inspektora szkolnego w ostrych słowach usunięcia z sal konferencyjnej reprezentanta C.-K. starostwa, koncypisty Namiestnictwa p. K., który nie reagując urzędowo (do czego był uprawnionym) krzesła swego nie opuścił.

Po konferencji usiłowano wprawdzie w drodze półurzędowej pociągnąć—żyjącego do dziś — nauczyciela S. do odpowiedzialności, jednakowoż po kilku słowach nauczyciela S. zaniechano tego zamiaru. Starosta Y. lub X. (człowiek żonaty) oczekuje z upragnieniem podporządkowania Rad szkolnych powiatowych starostwom, wówczas bowiem liczy on na realizację swych zamiarów, których mi głośno wyjawić niepodobna.

Panie prof. Bobrzyński! Jeśli Ci dobro oświaty, moralności personelu szkolnego, a zatem i całej młodzieży polskiej na sercu leży, cofnij ten projekt, inaczej ręczę, wywołasz bunt całego nauczycielstwa szkół powszechnych!

Projekt trzeci— *zniesienia samorządów powiatowych*—wywołuje obawę o celową orjentację wnioskodawców.

Ludności wszystkich 3 zaborów, obiecywały mocarstwa zaborcze z początkiem wojny szeroki samorząd.

Polska zmartwychwstała. Ba, gdyby ludność dawnej Austrji nie była w hymnie cesarskim śpiewała: „Austrja będzie wiecznie stać!"

Hymn ten uwiecznił Austrję w naszych dzisiejszych Ministerstwach w Warszawie z chwilą, gdy b. Jeneralne Gubernatorstwo lubelskie do Warszawy całkowicie się przeniosło, dawni bowiem rutynowani C. K. urzędnicy austrjaccy rozproszyli się po Ministerstwach i powiatach.

Odrazu, każdy sejmik, najniewłaściwiej nazwano starostwem, chyba po to, by duch czynowniczo-austrjacki z sejmiku nie uleciał.

Gdyby nie to, byłaby Kongresówka rozkwitła na wzór nietylko dla 2 sąsiednich zaborów lecz i dla państw ościennych. Tymczasem zgubny szablon austrjacko-starościński zmroził na lód zdrowe pędy inicjatywy miejscowej.

Obsadzano większą ilość posad przewodniczących sejmików, małopolskimi C.-K. starostami, w innych nazwano przewodniczących tym tytułem, nadając im charakt r urzędników państwowych.

Czy nie bije tu w oczy rażąca anomalja?

Radzie pierwszej instancji, w gminie wiejskiej, przewodniczy—wójt gminy, wioskowemu zebraniu—sołtys, w mieście—burmistrz, w większem mieście—prezydent, w Sejmie—Marszałek.

Wszystkie instytucje korzystają z samorządu, tymczasem zaś średnia instancja, to znaczy powiat ma według wniosku Prof. Bobrzyńskiego, być „kazionną" czyli rządową.

Więc góra i doł autonomiczne, środeczek urzędowy.

Gdzie logika wnioskodawców? Gdzie już choćby obiecanki państw zaborczych?

Przypatrzmy się pracy każdego starosty, a zobaczymy, jak bardzo zgubną dla Polski jest instytucja starosty (państwowego urzędnika).

Mówić będziemy z początku o sumiennym, pełnym dobrych chęci staroście doby obecnej.

Krępowany jest on wolą refendarjuszy wojewódzkich, którzy w imię zasady „felix qui procul negotiis" (szczęśliwy kto jest zdala od interesów) stosownych staroście udzielą instrukcji z dodatkiem, że p. wojewoda takie lub owakie zamiary starosty niechętnie by widział.

Wymijać starosta musi nieprzyjemności, na jakie trafić mogłoby jego urzędowanie także ze strony posłów demokratycznego Sejmu.

Nie wolno mu stosować kary przeciw członkom wydziałów, organizacji czy rad partyjnych. Takich rad ma on zazwyczaj co najmniej 4 w powiecie.

Zdobędzie się który starosta na odwagę? Po kilku dniach albo go przymusowo

spensjonują albo ściągną go „na skład" do Województwa.

A co robi starosta-karjerowicz?

W miasteczku powiatowem L. zapijał sprawę w biurze prezydjalnem starostwa w godzinach urzędowych, p. starosta O. z nieżyjącym już dziś posłem (piastowcem) H., ku zgorszeniu setek interesantów, oczekujących naprózno i to w dzień targowy, przed budynkiem starostwa, końca pijatyki. Rezultatem tej pijatyki była hańba spojenia posła-suwerena do stopnia bezwiedzy, gdyż leżał on jak kłoda w kurytarzu starostwa, a nie rychło znalazł się miłosierny człowiek, który go do jednego z biur zaciągnął, by przechodnie nie potrącali go nogami, jak byle martwy przedmiot.

Niebawem został p. starosta na koszt rządowy przeniesiony na lepsze starostwo do Prz.

Podobneż orgje pijackie urządzał w budynku starostwa jeden z poprzedników p. O., p. R.

Urzędnicy starostwa w L. mogli dopuszczać się czegokolwiek chcieli, mając oparcie o wspomnianego wyżej posła-suwerena.

Każdy inny starosta-karjerowicz, gdy spełnia życzenia posłów swego okręgu, może śmiało prowadzić j e d w a b n y ż y w o t i być pewnym, że włos mu z głowy nie spadnie.

Gdy interwenjuje kto u niego z osób prywatnych z prośbą o stosowanie ustawy, otrzyma odpowiedź: „Nie zrobię tego; spodziewam się wkrótce awansu (przeniesienia), niech załatwi to mój następca".

„Zresztą, naraziłbym się posłowi X. lub Y. Proszę uwzględnić, że chodzi mi o chleb (o stanowisko, o los mój i mej rodziny)".

Na takie argumenty, każdy cofa swą prośbę i... czeka na następcę p. starosty.

A jednocześnie sprawa—czasem zwłoki nie cierpiąca—spoczywa, nieraz z nieobliczalną stratą jednostek, a często całego powiatu!

Tu znów, szanowny wnioskodawca prof. Bobrzyński widział na stanowisku starosty własną swą osobę i w tem jego s z a l o n y b ł ą d.

Nie ma idealnych ludzi na świecie, o tem wiemy.

Inaczej jednak rzecz się przedstawia *gdy sejmikowi przewodniczy człowiek z wyboru.*

Wykluczonem jest, by wybrano (przy korzystnej, choćby dotychczasowej, małopolskiej ordynacji wyborczej) człowieka, małowartościowego, lub niezamożnego, wszakże jest to stanowisko obywatelskie a nie urząd.

Wybrany przez ludność, przewodniczący sejmiku (marszałek powiatowy) człowiek od posłów i wojewódzkich referendarjuszy osobiście niezależny, a w powiecie znany, może śmiało przestrzegać przepisów obowiązujących ustaw, nie będzie ubiegać się o awanse lub przeniesienia na dogodniejsze stanowiska, może powiatowi majątkiem swym odpowiadać za ewentualne szkody, pracę jego kontroluje każdy mieszkaniec powiatu i śmiało o niej swe zdanie wypowiada, gdy tymczasem dzisiejszego p. starosty krytykować lub kontrolować nie można, pod grozą represji karnych.

Plamy tłuste, tłuszczem wywabiać trudno—to jest zasada.

Kontrolować urząd może tylko wolny obywatel. Urzędnik urzędnika nie skontroluje nigdy, o czem już dostatecznie każdy się w Polsce na swojej skórze przekonał.

Pracy w powiecie jest zasób na szereg lat.

Gospodarstwa rolne w zaniedbaniu, ztąd słaba wydajność gleby. Urządzenia meljoracyjne bądź zaniedbane, bądź w budowie zaniechane, bądź wcale nie zapoczątkowane, z ogromną szkodą produkcji. Prymitywne odwodnienia gruntów dałyby się przeprowadzić przy zrozumieniu ich potrzeby, czego od urzędnika państwowego wymagać jest trudno.

Starosta dzisiejszej doby, nie obawia się napadu bandytów na jego osobę. Inaczej dotyka ta sprawa przełożonego sejmiku, wybranego przez ludność. W zniszczonej wypadkami wojennymi Polsce chodzić mu będzie przez szereg lat o odbudowę osiedli, szkół i zakładów przemysłowych, o podniesieniu powiatu pod względem ekonomicznym i kulturalnym.

Tego wszystkiego musi podjąć się gospodarz, a nie sprosta temu urzędnik, któremu gdy mieszka on czasowo dziś tu, jutro tam, na sprawach takich osobiście nie zależy.

W czasie gwałtów sabotażowych w Małopolsce w roku 1922/3, wyraził się p. starosta C., gdy go zaproszenie na obiad do dworu ominęło: „A niechaj ich palą ile chcą, ani palcem nie ruszę, nie znają mię oni, nie znam ja ich"!

Przełożony sejmiku z wyboru nie będzie zabiegał o łaskę posłów w sposób opisany powyżej, uwłaczałoby to jego godności na czas dożywotni.

Wstydu tego pozbywa się starosta — urzędnik państwowy z chwilą przeniesienia go do innego powiatu, tem łatwiej, gdy za pośrednictwem posła przeniesienie to uzyskał.

Wybrany przez społeczeństwo przełożony sejmiku bronić będzie ludności przed ewentualnemi sabotażami, zły urzędnik dzisiejszy często rad ze szkody „burżujów".

Dobrze zorganizowane i uporządkowane powiaty stanowić będą zarazem silną Polskę. Dziś tak o niej twierdzić trudno, gdyż o uporządkowanie powiatów nie stara się literalnie nikt.

Zupełnie poważny należy wyciągnąć wniosek, że zniesienie samorządów powiatowych *zabije całkowicie życie gospodarcze, zatem i niepodległość Polski.*

Dawną silną Rosję rozkradło i rozebrało czynownictwo.

Gospodarka w ręku czynowników, identyczną jest zupełnie z oddaniem gospodarki w obce ręce.

Obcemi rękami tylko żar z pieca wybierać jest wygodnie — a nie gospodarować i rządzić.

Czego społeczeństwo nie dopatrzy okiem—dołoży workiem.

Dokłada dziś workiem każdy z nas— w beczkę bez dna.

Jeżeli szanownemu wnioskodawcy (prof. Bobrzyńskiemu) chodzi o oszczędności, dokona on wielkiego i niezapomnianego dzieła, jeżeli każdemu prezesowi sejmiku, wybranemu przez powiat, doda urzędnika państwowego do kontroli nad samorządami, jedynie w kierunku przestrzegania ustaw (niewykraczania przeciw prawom istniejącym).

W razie takich uchybień donosi urzędnik o tem wyższej władzy rządowej.

Tańszą kontrolę samorządu obmyśleć trudno, a byłaby to kontrola trwała, doraźna. Urzędnik ten zasiadałby na zebraniach sejmiku, nawet kierowałby egzekutywa. Pobory jego refundowałby rządowi sejmik powiatowy, tak więc rząd nie ponosiłby na sejmik żadnych wydatków.

Tymczasem projekt p. Bobrzyńskiego obarcza rząd wydatkami na powiaty.

W razie przyznania powiatom samorządu, ceniony byłby dobry przykład i wzrosłaby w powiatach moralność w sposób dotychczas niebywały, a w ślad za nią dobrobyt powiatów i państwa polskiego.

Społeczeństwo polskie — szczególnie w b. Kongresówce—zdało już chlubny egzamin z prac samorządowych w czasie okupacji.

Mimo szalonych przeszkód i wyczerpania wojennego, odbudowano szpitalnictwo, ochronki, szkoły, komunikacje, udzielano olbrzymich wsparć w gotówce i aprowizacji, interwenjowano z korzyścią u zaborczych wojskowych władz.

Niestety, dziś z tęsknotą wspominają ludzie owe... błogie czasy.

Działo się to w czasie srogiej zawieruchy wojennej. Dziś, po 7 latach pokoju nie dokaże tych cudów żaden... C.-K. starosta.

B. Kwitniowski,
b. starosta.

P r z y p. R e d. Nędza Galicji, tak szczegółowo opisana przez St. Szczepanowskiego, nie była przypadkiem. Wytworzył ją w ciągu kilkudziesięciu lat panowania, fatalny w skutkach, a stosowany z całą premedytacją, austrjacki system administracyjno-skarbowy.

Demoralizowano, niszczono i doprowadzono do ruiny ludność polską, a w końcu zamieniono piękny ten kraj w krainę nędzy i emigracji.

Jakby nie było tego wzoru, dotychczas szczepi się u nas i kultywuje rozmyślnie na całą Polskę ten fatalny austrjacki system.

Massonica.

Kurjery - brukowce „Poranny“ i „Czerwony“ sygnalizowały w d. 22 lutym r. b. zjazd „wolnomyślicieli“, któremu i „Pro Patria“ też trochę uwagi udzieli. Zjazd ów, czwarty ogólno-krajowy, odbył się w lokalu Stow. inżynierów przy ul Sliskiej 28. Przybyło kilkudziesięciu delegatów z różnych stron „kraju“ (nie Polski, a „kraju“).

Ponad stołem prezydjalnym umieszczono portret rozstrzelanego w r. 1909 w twierdzy Montjuich, w Barcelonie Franciszka Ferrera, z podpisem „Cześć twórcy Wolnej Szkoły“. Twórca „wolnej szkoły“ był organizatorem band zbójeckich, podpalających klasztory, profanujących kościoły, nieprzepuszczających, jak każda hjena, nawet mogiłom, mordujących duchowieństwo—słowem kandydat na prezesa swego rodzaju „cze-ki“ czy rady komisarzy ludowych w niedoszłej do skutku hiszpańskiej republice socjalistycznej.

Na zjeździe naszych „wolnomyślicieli„ omawiano sprawy i zadania towarzystwa, konieczność współpracy z proletarjatem, domagano się oczywiście rozdziału kościoła od państwa, szkoły świeckiej (bezreligijnej), utworzenia gminy bezwyznaniowej, urządzenia krematorjów i t. p.

W dyskusji szereg mówców wystąpił z dość ostrą krytyką—czego?—o tem brukowiec „Poranny“ milczy, jak również o tem, czy dobrodziejstwem w postaci szkoły „świeckiej“ chce obdarzyć tylko nas, arjów-chrześcjan, czy i Żydów również.

Kreatury, uczestniczące w zjeździe, zwą się jak następuje:

dr. Mierzyński—prezes zarządu głównego,

dr. Stróżecka, Morawski, Pankiewicz — stanowili prezydjum zjazdu.

Na członków Zarządu wybrano: prof. Radlińskiego, Stróżecką, dr. Mierzyńskiego, Pankiewicza, no i oczywiście Hempla, Hannemana, Zaksową, Gitlera, Flejszera — jako zastępców Bitnera, Kalinowskiego, Zawadę, a także i Kruka.

Klikę czy koterję tę, reprezentującą właściwie jeden z odłamów naszej, ukrywającej się pod różnemi nazwami masonerji, należy wziąć bliżej pod obserwację i dobrze na ręce wszystkim członkom patrzeć, oraz nie spuszczać oka z tych wszystkich, którzy z wymienionymi bądź w konneksji jakowej pozostają, bądź w konfidencje wchodzą, aby „w razie czego“ projekty, plany, zakusy tych „naszych“ i „od naszych“ wolnomyślników — prędko i w zarodku zostały unieszkodliwione i uniemożliwione.

H. Bartoszewski,

Komunikaty
Zjednoczonych Monarchistów Polskich.

Dn. 5 b. m. w WARSZAWIE odbyło się zebranie tygodniowe przy ul. Radzymińskiej 11 Koła Praskiego. Zebrani wysłuchali referatu pod tytułem „Kapitał Zagraniczny i Krajowy“ i koreferatu p. L. Długołęckiego sekretarza Warszawskiego Koła Woj. Po ożywionej dyskusji grono obecnych gości zgłosiło swe przystąpienia do Zjednoczenia.

Zarząd Koła Praskiego ukonstytuował sie następująco: p. J. Gajewski —prezes, p. A. Woliński —v.-prezes, p. Pruszyński—sekretarz, p. Kaczyński — skarbnik.

Dnia 23 lutego r. b. w ŁODZI odbyło się zebranie informacyjne Koła Łódzkiego pod przewodnictwem p. Merkel-Wielozierskiego przy udziale 300 osób członków i sympatyków w Lokalu Sekr. Z. M. P. Województwa Łódzkiego.

Po wysłuchaniu kilku referatów, uchwaleniu odpowiedniej rezolucji co do zmiany ustroju republikańskiego na monarchiczny, wzniesieniu trzykrotnego okrzyku na cześć Monarchji, obecni gremjalnie udali się do Sekretarjatu Koła woj. podpisywać deklaracje członkowskie.

Dnia 6 marca b. r. w PRUSZKOWIE pod WARSZAWĄ odbyło się organizacyjne zebranie czło[n]ków Koła Pruszkowskiego. Wybrano Zarząd tymczasowy w następującym składzie: p. J. Babicki — prezes, p. A. Teleszewski — skarbnik, p. W. Dobiecki — sekretarz. Walne zebranie nowopowstałego Koła postanowiono zwołać na dzień 13 b. m.

Dnia 7 marca w CZĘSTOCHOWIE odbyło się zebranie dyskusyjne Koła Częstochowskiego pod przewodnict. p. Waręskiego i przy współudziale, przybyłych z Warszawy p.p. Inż. Węgrzeckiego i prof. Słupskiego. Obecnych było około 200 osób. Przybyli przedstawiciele Zarządu Z. M. P., zreferowali cele i dążenia Zjednoczenia Monarchistów Polskich. Po ożywionej dyskusji obecni na sali zaproszeni goście licznie podpisywali deklaracje członkowskie.

Dnia 7 marca w ŻYRARDOWIE odbyło się organizacyjne zebranie Koła miejscowego. Na zebraniu tem postanowiono w najbliższych dniach zwołać zebranie walne na którem będzie dokonany wybór Zarządu.

Dnia 8 b. m. w GRODZISKU odbyło się liczne zebranie organizacyjne, na którem postanowiono w najbliższym czasie zwołać Walne Zebranie celem wybrania Zarząduu i rozpoczęcia normalnej pracy.

26-go lutego w RÓWNEM na WOŁYNIU odbyło się zebranie organizacyjne miejscowego Koła Zjednoczenia Monarchistów Polskich. Na zebraniu tem v.-prezes Zarządu Głównego mec. M. Obiezierski wygłosił referat, poczem dokonano wyborów władz Koła przyczem, na prezesa Koła Rowleńskiego został jednogłośnie powołany p. pułkownik Kowalski.

Dnia 7 marca b. r. w ŚRODZIE (Poznańskie) w sali Banku Ludowego odbyło się zebranie organizacyjne Środzkiego Koła Powiatowego Zjednoczenia Monarchistów Polskich.

Przy szczelnie wypełnionej sali Mąż Zaufania Z. M. P. p. Kubicki zagaił zebranie i powitał przybyłych z Poznania przedstawicieli Zarządu Poznańskiego Koła Woj. Z. M. P. w osobach pierwszego wiceprezesa p. T.Goetzendorf-Grabowskiego i drugiego wiceprezesa p. Józefa Robakowskiego.

P. J. Robakowski wygłosił dłuższe przemówienie o ideologji, organizacji i metodach pracy Z. M. P. W dyskusji zabierali głos pp. Sękowski, Olejniczak, Kralak i inni.

Następnie zebrani podpisali deklaracje członkowskie i wybrali zarząd oraz delegatów do Koła Wojewódzkiego w następującym składzie: prezes-Kubicki Kazimierz, kupiec, wiceprezes—Namysłowski Stefan, sekretarz —Dr. Urbański Eugenjusz, adwokat, skarbnik— Czesław Jezierski, Kierownik „Rolnika“. Na delegatów do Koła Wojew. powołano poza prezesem, wchodzącym z urzędu pp. Ignacego Nowaka i Antoniego Sękowskiego. Na zakończenie zebrani uchwalili następującą rezolucję: „Zebrani w dniu 7 marca 1926 r. mieszkańcy powiatu Środzkiego, wychodząc z założenia, że ustrój republikański nie gwarantuje dostatecznie stanowiska mocarstwowego i pomyślnego rozwoju ekonomicznego państwu polskiemu, postanawiają dążyć wszelkiemi środkami legalnemi do zmiany ustroju republikańskiego na monrchiczny“.

Dnia 7 mar. b. r. o g. 4 po poł. w LESZNIE (Poznańskie) odbyło się w sali Strzelnicy zebranie organizacyjne miejscowego Koła powiatowego Z. M. P. Z ramienia Pozn. Koła Wojew. Z. M. P. przybyli: prezes tegoż p. gen. K. Raszewski, sekretarz p. S. Mierzejewski i p. Andrzej Dąbrowski. Pełne treści przemówienie p. gen. Raszewskiego, rzeczowe wyczerpujące wyjaśnienia, przykłady żywcem wzięte z życia państwowości polskiej i program Z. M. P., trafiły do rozumu i serc zebranych mieszkańców miasta i powiatu Leszna, w ilości kilkuset osób, którzy jednomyślnie postanowili wziąć udział w pracy dla idei monarchicznej, zapisując się gromadnie na członków Z. M. P. Zebranie wybrało sekretarzem Zarządu Koła Powiatowego Z. M. P. w Lesznie, p. Krzyżagórskiego. Uczestnicy zebrania rozeszli się z wiarą w lepsze jutro.

W dn. 6-go b. m. wyjechali na GÓRNY ŚLĄSK i do ZAGŁĘBIA przedstawiciele Zarządu Głównego: ks. prałat A. Kwiatkowskj i p. W. Dzierzgowski, którzy odbyli objazd 34 placówek tamtejszych.

Ks. prałat Kwiatkowski wygłosił dn. 7 b. m. odczyt w Sosnowcu i Katowicach przy licznym audytorjum słuchaczy, którzy nagrodzili prelegenta długo niemilknącemi oklaskami.

Nadto delegaci obecni byli na zebraniach informacyjnych w Szopienicach i Będzinie, gdzie w przemówieniach scharakteryzowali gospodarkę państwa i jego położenie oraz przedstawili i rozwinęli ideologję i program Z. M. P.

Ruch monarchistyczny na G. Śląsku i w Zagłębiu znalazł nadzwyczaj podatny grunt oraz zrozumienie konieczności zmiany istniejących warunków, pomimo rozplenionego szeroko komunizmu.

W powrotnej drodze delegaci zawitali do Grodźca, gdzie ks. prałat Kwiatkowski, dzięki wybitnej i energicznej akcji, znanych tamtejszych działaczy społecznych — odbył odczyt o skutkach komunizmu, który aczkolwiek niezapowiedziany, zgromadził liczne rzesze pracowników Grodźca— wzbudzając głębokie zainteresowanie słuchaczów.

W SIERPCU sekretarzem Koła Z. M. P. na miejsce ustępującego p. Florjana Jasińskiego wybranym został p. Józef Wysocki.

Zarząd Obozu Monarchistów Polskich składa podziękowanie p. Marji Rodziewiczównie za ofiarowaną, ostatnio napisaną, pracę pod tytułem „Rada Koronna“.

„Rada Koronna“ została wydaną w formie broszury, w Poznaniu i jest do nabycia w Zjednoczeniu Mon. Polskich i w Adm. „Pro Patria“. Cena egz. 30 gr., bez kosztów przesyłki.

Adm. „Pro Patria“.

Redaktor **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w War

Druk. „Reduta“ Traugutta 3. Tel. 40-39.